Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota 15 czerwca 1946 roku | Nr 147

Dziś—Konferencja 4-ch

Świat chce pokoju!

Dyplomatyczne „uprzątnięcie" stołu konferencyjnego. Bomba atomowa przestaje być „argumentem" politycznym

Przed konferencją 4-ch ministrów w Paryżu zauważono **ożywioną inicjatywę polityczną rządów Stanów Zjednoczonych i Anglii.** Jak gdyby odbywało się **pośpieszne regulowanie pewnych spraw,** o które mogłyby się zahaczyć obrady czterech ministrów.

I tak: w sprawie „demilitaryzacji" w strefie brytyjskiej, t.zn. w sprawie **utrzymania regularnych, uzbrojonych oddziałów niemieckich, dowodzący generał angielski Robertson ogłosił wczoraj obszerne oświadczenie,** w którym dowodzi, że „tylko 5 proc." byłych wojskowych niemieckich zatrzymano w „oddziałach pracy" dla rozminowania terenów i innych robót.

Gen. Robertson zaprasza świadków i obserwatorów, którzy stwierdzić mają, że „wszystko jest w porządku".

Równocześnie gen. Robertson zapowiedział wczoraj **przeprowadzenie „reformy rolnej" w brytyjskiej strefie okupacyjnej,** która ma polegać na rozparcelowaniu wielkich majątków ziemskich **powyżej 500 ha,** przy czym właścicielom ziemskim zapewniono prawo **dalszego administrowania tymi majątkami.** (Bardzo humanitarnie, pan Churchill się nie pogniewa!)

Również wczoraj rząd Stanów Zjednoczonych przez swoich delegatów w komisji badania energii atomowej złożył **wspaniałomyślne oświadczenie, że gotów jest poddać ścisłej kontroli międzynarodowej produkcję bomb atomowych,** byle uzyskać zgodę i zobowiązania wszystkich **posiadających już tajemnicę produkcji.** Należy zaznaczyć, że stało się to nie bez kozery, w momencie, kiedy rozeszła się uporczywa pogłoska, że **i inne mocarstwa tajemnicę tę już posiadają.**

A przez prawie rok cały żonglowano bombą atomową jako „podskórnym" argumentem wszelkich posunięć politycznych... Jak widać, w przededniu wznowienia obrad konferencji 4-ch, usiłuje się **„sprzątnąć stół"** i zlikwidować grzechy politycz-ne, które dużo krwi napsuły w ciągu tego roku...

Naturalnie przytoczone wyżej sprawy nie wyczerpują całego **„jadłospisu", który zatruwał atmosferę stosunków międzynarodowych.** Jest to tylko chęć odebrania stro nie przeciwnej niektórych, zbyt jaskrawych argumentów.

Wobec tego, w dniu rozpoczęcia obrad konferencji 4-ch, prasa europejska wyraża nadzieję, że jednak obrady będą owocne, **gdyż tam, gdzie należy — zrozumiano, że nie wolno w rokowaniach wciąż pobrzękiwać szabelką, albo bombą atomową.**

Świat chce pokoju! Świat musi mieć pokój!

Decydująca konferencja

rozpoczyna się dziś w Paryżu

Wczoraj przybyli do Paryża prawie jednocześnie ministrowie: Byrnes, Bevin i Molotow. Dzisiaj po południu wraz z ministrem Bidault rozpoczną obrady w Pałacu Luksemburskim.

Korespondent paryski „Times'a" pisze, iż wobec niepowodzeń w przeszłości obecną konferencję uważa się za decydującą. Powodzenie konferencji będzie oznaczało, że sprzeczne tendencje w Europie zostały zahamowane, a może nawet zupełnie usunięte. Natomiast z ew. niepowodzenia konferencji wyniknie „podział Europy". Zadaniem konferencji czterech ministrów pisze dalej korespondent „Timesa" jest opracowanie traktatu pokojowego z Italią i byłymi sojusznikami Niemiec w Europie.

Albania oskarża Grecję

Pismo gen. Hodży do rady 4-ch w Paryżu

Premier i minister spraw zagranicznych Albanii gen. Hodża wystosował pismo do rady ministrów spraw zagranicznych w Paryżu, w którym stwierdza, że wbrew prawu międzynarodowemu i wszelkim zasadom humanitarnym rząd grecki prowadzi politykę eksterminacyjną wobec 30 tysięcy Albańczyków zamieszkujących tereny rządzone przez Grecję.

W czerwcu 1944 r. i w marcu 1945 r. faszystowsko-monarchistyczne bandy greckie generała Zerwasa spaliły 68 wiosek albańskich i wymordowały 800 bezbronnych kobiet, dzieci i starców. Wysiedlono około 23 tys. Albańczyków, którzy zmuszeni byli szukać schronienia w Albanii. Premier Hodża domaga się repatriacji wszystkich Albańczyków, zwrotu zagrabionego przez Greków mienia oraz zapłaty odszkodowań.

Winni zbrodniczych wystąpień przeciwko ludności albańskiej muszą być ukarani.

Podwyżka płac i obniżka podatków

Pensje do 3.000 zł wolne od podatków.—12 grup uposażenia prac. państwowych

W dniu wczorajszym ogłoszone zostały dwa ważne postanowienia Rady Ministrów *o podwyższeniu płac pracowników państwowych i obniżeniu podatku od wszystkich uposażeń pracowniczych.*

Ustanowionych zostało 12 grup uposażenia zasadniczego, przyczym *dla I grupy miesięczne uposażenie wynosi — zł. 3.900, dla II — gr. zł. 3.080, III gr. — zł. 2.760, IV — zł. 2.340, V — zł. 2.030, VI — zł. 1.825, VII — zł. 1.750, VIII — zł. 1.630, IX — zł. 1.520, X — zł. 1.370, XI — zł. 1.280, XII — zł. 1.200.*

Dekret o podwyższeniu uposażeń wchodzi w życie *z dniem 1 maja r. b.*

Dekret drugi o obniżeniu podatku od wynagrodzeń wchodzi w życie *z dniem 1 lipca r. b.* i wprowadza następujące zmiany:

Przy wynagrodzeniu miesięcznym:

3.000— 3.500	zamiast	3%—	1%
3.500— 4.000	zamiast	4%—	1,5%
4.000— 4.500	zamiast	5%—	2%
4.500— 5.000	zamiast	6%—	2,5%
5.000— 5.833	zamiast	7%—	3%
5.833— 6.666	zamiast	8%—	4%
6.666— 7.500	zamiast	9%—	5%
7.500— 8.333	zamiast	10%—	6%
8.333— 9.166	zamiast	11%—	7%
9.166—10.000	zamiast	12%—	8%
10.000—10.833	zamiast	13%—	10%

i t. d.

Jak więc wynika z tej tabeli — o czym zresztą donosiliśmy w „Expressie" jeszcze przed kilku dniami — *pensje do 3.000 zł. miesięcznie zostały zwolnione całkowicie od podatków, podczas gdy dotąd zwolnione z opodatkowania były jedynie pensje nieprzekraczające 1000 zł miesięcznie.* (c)

Upaństwowienie banków w Norwegii

Norweski minister finansów Eric Broffss, przedkładając parlamentowi budżet na rok 1946 stwierdził, że rząd opracowuje ustawę, która umożliwi przejście na własność państwa akcji banków norweskich. Oznaczałoby to upaństwowienie banków w tym kraju. Zresztą już od dawna większość akcji banków norweskich należy do państwa.

Rak uleczalny

Wynaleziono skuteczne lekarstwo

Długoletnie badania uczonych radzieckich Klujewa i Roskina uwieńczone zostały wspaniałym rezultatem: wynaleziono preparat, który zabija raka, nie naruszając zdrowej tkanki organizmu.

Odkrycie poprzedzone zostało badaniami, przeprowadzonymi na 13 tysiącach zwierząt.

Wielka czwórka

Dziś w wielkim Paryżu
przy ogromnym stole
czterech wielkich ludzi
siądzie sobie w kole.

Obgadają wspólnie
rozmaite traktaty,
a potem pomyślą
co ma stać się z światem.

Trzech z nich mianowicie
na zawsze osądzi,
czy John w dalszym ciągu
będzie światem rządził.

Czy ma dalej straszyć
w świecie monopolem?
— Odpowiedzą na to
siedzący przy stole.

A gdy konferencja
da pokój i prawo,
ludzkość będzie mogła
krzyknąć gromkie: brawo!

I wyrazi wdzięczność
za ich dobrą wolę,
tym co dziś w Paryżu
siadają przy stole...

dr Wist

Bułgaria domaga się

zwrotu zabranych przez Grecję ziem

W związku z rozpoczynającą się dziś konferencją paryską, bułgarski minister spraw zagranicznych Georgiew - Kuliszew złożył oświadczenie, w którym domaga się przyznania Bułgarii zachodniej Tracji, znajdującej się obecnie pod rządami greckimi.

Na zapytanie czy wolna strefa w Salonikach lub innym porcie greckim nie wystarczy dla pokrycia bułgarskich potrzeb gospodarczych Kuliszew odpowiedział: „Jak możemy polegać na dobrej woli greckich kół rządzących, skoro Grecja usiłuje na nowo uzyskać ziemie bułgarskie pod pretekstem konieczności strategicznej i skoro codziennie daje dowód swej nie nawiści względem narodu bułgarskiego".

Poparcia Francji

oczekuje Jugosławia w sprawie Triestu

Jugosłowiański wice-minister spraw zagranicznych Belber oświadczył po podpisaniu francusko-jugosłowiańskiej umowy gospodarczej w Paryżu, że Francja powinna zarówno ze względów strategicznych jak i materialnych popierać żądania Jugosławii w sprawie Triestu. „Triest we włoskich rękach — powiedział Belber — może stać się ponownie arsenałem morskim dla wojny zaborczej przeciwko naszym państwom. Jeśli Triest zostanie zwrócony Jugosławii, stanie się on na nowo wielkim naturalnym portem handlu między Francją i Jugosławią".

Awantury monarchistów

włoskich całkowicie stłumione

Rozruchy monarchistyczne w Południowych Włoszech ustały. Około 6 tysięcy policjantów i karabinierów w Neapolu usunęło z ulic barykady. Brytyjska i amerykańska policja wojskowa, która w ciągu kilku ostatnich nocy patrolował w Neapolu i Rzymie ulice, została odwołana z zajmowanych posterunków.

Czterech admirałów

francuskich przed sądem

Donoszą z Paryża, że rozpoczęła się w czwartek dnia 13 czerwca rozprawa przeciwko 4 admirałom, oskarżonym o współpracę z Niemcami i o wzięcie udziału w zatopieniu floty francuskiej w Tulonie w listopadzie 1942 r. Jeden z oskarżonych przebywa dotychczas za granicą i będzie sądzony zaocznie.

Zgon wynalazcy telewizji

Jan Baird, wynalazca pierwszego aparatu telewizyjnego, zmarł w piątek podczas snu w swym domu w Bexhill, w Anglii.

Obozy, więzienia, katownie

w Hiszpanii gen. Franco.—Wykrętne odpowiedzi ministra sprawiedliwości.—Co robi Degrelle w Hiszpanii

Jednemu z dziennikarzy belgijskich udało się przeniknąć do gabinetu hiszpańskiego ministra sprawiedliwości i niemal wymusić na nim rozmowę, którą dziennikarz następnie opisał.

— Właściwie, o co panu chodzi, kochany panie... przypuszczam, że interesuje pana sprawa więźniów politycznych w naszym kraju oraz zagadnienie tak zw. domów poprawczych? Ale drogi panie — niech mi pan wierzy — *nie ma więźniów politycznych w Hiszpanii*! Wszystko, co się na ten temat mówi, jest kłamstwem...

— Pańskie oświadczenie jest dla mnie bardzo cenne, panie ministrze, ale moi czytelnicy na pewno się nim nie zadowolnią... Aby ich przekonać, musiałby pan wydać mi zezwolenie na zwiedzenie więzień hiszpańskich i na swobodne rozmowy z ich lokatorami, bez żadnych świadków w postaci osób urzędowych.

Uprzejmy uśmiech na twarzy ministra znika. Staje się on teraz sztywny i oficjalny.

— Widzi pan, ja takiego zezwolenia wydać nie mogę. Do tego jest uprawniony jedynie naczelny dyrektor więzień.

Ale powróćmy jeszcze do więźniów politycznych.

— Pan minister twierdzi, że nie ma więźniów politycznych w Hiszpanii...

— Z całą pewnością. Nikt w naszym kraju nie może być aresztowany za swe przekonania polityczne. Jedynie tylko wykroczenia wobec prawa są karalne.

W tym momencie dziennikarz wyciąga z kieszeni numer *Dziennika Urzędowego*, w którym czarno na białym ogłoszone są wyroki trybunału specjalnego do walki z komunizmem i... masonerią.

— A zatem sądy hiszpańskie skazują ludzi za przekonania polityczne...

— Niestety, nie jestem w stanie panu udzielić informacji. Sądy specjalne nie podlegają ministerstwu sprawiedliwości, a wyłącznie prezesowi rady ministrów. Proszę mi wierzyć, że na prawdę nic nie wiem o tych trybunałach!

— Dziwne! myśli dziennikarz i zaczyna nowy atak.

— Według oficjalnych danych, liczba więźniów w całej Hiszpanii nie przekracza 23.000 ludzi, ale ja posiadam dane, że w samej tylko prowincji madryckiej znajduje się 29.000 uwięzionych... Wiem również o obozach koncentracyjnych w Nanclares i Oca. Jak mam sobie tłumaczyć te fakty?

— Nie wiem, skąd pan otrzymał te dane — replikuje minister. — Ja tylko wiem, że w obozach znajduje się 11.000 przestępców wojennych. O żadnych innych więźniach nic nie wiem. Ale poinformuję się, zbadam tę sprawę...

Minister przyciskany do muru wije się jak piskorz.

Wreszcie pada pytanie, które przywraca uśmiech na twarzy ministra.

— Czy może mi pan powiedzieć, ile kalorii odżywczych otrzymuje dziennie więzień w Hiszpanii?

— *Dwa tysiące!* — wykrzykuje z dumą Hiszpan.

Atmosfera jak gdyby się rozgrzała tymi kaloriami i korzysta z tego dziennikarz, zadając następne pytanie:

— Czy panu wiadomo, że przestępca wojenny belgijski — *reksista Degrelle przebywa w San Sebastiano i cieszy się tam specjalnymi względami?* Wydaje on wspaniałe przyjęcia i żyje jak udzielny książę... Degrelle jest uważany za quislingowca belgijskiego i opinia tego kraju ma głęboki żal do Hiszpanii o otaczanie tak dużymi względami tego człowieka. Chciałbym się udać do San Sebastiano i przekonać się, jak ta sprawa naprawdę wygląda.

— Niestety, wydanie tego rodzaju zezwolenia nie leży w mojej mocy. Degrelle znajduje się pod opieką ministra spraw zagranicznych.

Belgijczyk wątpi w duchu, ale ustępuje z placu boju.

— Zresztą niech pan wszystkie te pytania spisze na arkuszu papieru i pozostawi mi je. Za kilka dni otrzyma pan oficjalne odpowiedzi. Dobrze?.. Tak będzie najlepiej.

I tak w Hiszpanii jest na każdym kroku. Jeśli się chce uzyskać jakąś informację, dziennikarz jest odsyłany od Annasza do Kaifasza. „Ja o tym nic nie wiem — może udzielić informacji „Y“. A ten „Y“ odsyła do „X“.

A ludzie jęczą w więzieniach i koncentracyjnych obozach... *(g)*

MIN. BEVIN TAŃCZY...



Po uciążliwych naradach, p. minister znajduje odprężenie w tańcu. Na zdjęciu minister Bevin tańczy z małżonką ambasadora brytyjskiego w Paryżu, lady Dianą Duff Cooper.

Codzienna nowelka Expressu

Godzina życia Lucyny

Pan Mart wypił herbatę, zapalił cygaro i wziął do ręki gazetę.

— Lucy, kochanie, — rzekł do żony — przypominam ci, że miałaś odwiedzić swą matkę.

Lucyna wstała. Poprawiła włosy przed lustrem, w którym ujrzała swą rozgrzaną szybkim biegiem twarz i rozpłomienione oczy. Włożyła kapelusz i palto i rozradowana, wesoła jak dziecko, nachyliła się nad mężem i ucałowała go w policzek.

— Baw się dobrze, Lucy. Wróć niedługo!

— Naturalnie — odparła. — Za godzinę będę spowrotem.

Wyszedłszy z domu, spojrzała jeszcze w górę. Jej mąż stał na balkonie i z bezmierną tkliwością obejmował wzrokiem Lucynę, swą szczęśliwą, naiwną, małżonkę, dziecko jeszcze nieledwie. Ona powiewała rękawiczkami:

— Za godzinę...

⁂

Z bijącym sercem wbiegła na schody. Dzwoni. Czekając, przymyka powieki, przyciska dłonie do piersi i szepce, szepce miłośnie: Feliks, Feliks, Feliks...

Drzwi otwierają się, Lucyna wpada w jego ramiona. Feliks tuli ją serdecznie.

— Osiem dni cię nie widziałam! Jakże tęskniłam do tego dnia.

Usiedli na dywanie. Feliks całował jej palce, ona głaskała jego ciemne włosy:

— Osiem dni, jedyny, nie mogę oddychać bez ciebie! Ani myśleć, ani jeść, ani spać ..

⁂

W kominku sypialni tlił się słaby płomyk. Na jego tle widać dwie sylwetki.

— Daj mi papierosa, — mówi Lucyna.

Feliks wyciąga dłoń i zapala lampę. W jej nagłym, pełnym blasku Lucyna widzi w kącie sypialni spakowane kufry.

Twarz jej skamieniała:

— Jakto, wyjeżdżasz?

— Tak, ja... musisz to zrozumieć, kochanie... tak będzie lepiej dla nas... dla mnie i dla ciebie...

— Kiedy wyjeżdżasz? — rzuciła twardo...

— Mój pociąg odchodzi o 8-ej godzinie.

Spodziewał się protestów Lucyny, ale nie doceniał jej namiętności. Lucyna wybuchła, jak ładunek dynamitu. Płakała, prosiła, groziła.

— Zniszczyłam dla ciebie moje małżeństwo, moje szczęście, moje całe życie dla ciebie... a ty?

Feliks spojrzał na zegarek.

— Za kwadrans odchodzi mój pociąg. Proszę cię Lucyno, uspokój się, bądź rozsądna.

Zrozpaczonym wzrokiem Lucyna powiodła po pokoju. Na fotelu leżał otwarty neseser, w którym w barwnym nieładzie znajdowały się kołnierzyki, grzebienie i książki. W samym środku leżał rewolwer.

— Lucyno — powtórzył Feliks, — bądź rozsądna, skończ już z tym...

— Skończę, dobrze, — odparła Lucyna i zasłoniwszy sobą neseser, wyjęła rewolwer.

⁂

Dworzec. Głośna symfonia odjeżdżających pociągów. Chmury dymu spowijały manewrujące lokomotywy.

— Feliksie, nie jedź, — błagała Lucyna.

Upór Lucyny począł go nużyć i irytować. Przedzierał się z trudem przez tłum podróżnych do swego pociągu. — Było pięć przed ósmą...

— Nie jedź, Feliksie...

Na ławce peronu siedział gruby mężczyzna, udający się prawdopodobnie na polowanie. Miał dwa plecaki, pled i fuzję, którą właśnie oglądał troskliwie.

— Po raz ostatni Feliksie, zostajesz, albo... — dłonią dotknęła rewolweru w torebce.

— Albo?... — spytał zimno Feliks.

— Wsiadać! zawołał dyżurny ruchu.

W tej chwili padł strzał. — Nad parą kochanków zbiegł się natychmiast gęsty, gwarny, gestykulujący tłum. Rozstąpił się dopiero, by uczynić miejsce nadbiegłym policjantom. Feliks leżał na ziemi, nad nim stała Lucyna z rewolwerem w dłoni...

⁂

W komisariacie dworcowym jest brudno i duszno. Z początku Lucyna odpowiadała na pytania urzędnika jak w hypnozie, dopiero gdy pojęła co się stało, jęła składać zeznania z płaczem jak dziecko, które uczyniło szkodę i trwoży się.

— A dla czego zastrzeliła go pani? — pytał urzędnik, kończąc protokół.

— Kochałam go tak bardzo, — odparła cicho. — Ale on chciał mnie opuścić... Więc jeśli ja nie mogę go mieć, myślałam, niech go nikt nie ma!

W tej chwili do komisariatu wszedł policjant, prowadząc ze sobą człowieka z myśliwskim ekwipunkiem, jedynego świadka zajścia. Myśliwy był bardzo wystraszony. Jednocześnie zadźwięczał dzwonek telefonu. Komisarz zdjął słuchawkę.

Mówił lekarz sądowy.

— ...tak, kula karabinowa. Nie, nie, nie mylę się, z całą pewnością. Kula karabinowa, nie rewolwerowa. Pacjent przytomny i życiu jego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Przesłuchanie? Nie, jeszcze nie należy go przesłuchiwać.

Komisarz odłożył słuchawkę i zwrócił się do przybyłego:

— A to pan. Czekamy właśnie na pana.

Grubas w myśliwskim uniformie zdrętwiał:

— Na mnie?

— Tak, może nam opowie, jak to było z fuzją?

Nieszczęsnemu myśliwemu stanęły łzy w oczach. Wyznał wszystko. Chciał sprawdzić czy w magazynie są naboje i nagle strzelba wystrzeliła, sam nie wie jak.

— Panie komisarzu, — jęknął — czy jestem mordercą?

Komisarz uspokoił mimowolnego sprawcę wypadku i zwrócił się do Lucyny, która, drżąc, ze zdumieniem przysłuchiwała się wyznaniu myśliwego. Komisarz podjął z biurka rewolwer Lucyny, wyjął magazyn i pokazał jej.

— Wszystkie kule na miejscu, sześć kul pani nie strzelała...

Głębokie westchnienie ulgi wydarło się z piersi Lucyny.

— Czy chcę pani iść do domu? Każe przywołać auto.

Wychodzącej już Lucynie wręczył kartkę z adresem szpitala, w którym leżał Feliks. Ale ona wypuściła ją z palców tak gwałtownie, jakby się sparzyła.

— Dziękuje, nie chcę znać tego adresu.

⁂

Lucyna jest w taksówce; ulice, reklamy świetlne. Lucynie zdaje się, że widzi to wszystko dopiero pierwszy raz, że wraca do cichego, ciepłego domu z dalekiej, niebezpiecznej podróży.

⁂

Lucyna wchodzi do pokoju. Mąż jej, który siedzi przy pianinie, przerywa grę i śpieszy na jej spotkanie.

— No, jak się masz, dziecino?

I nagle zdumiony obejmuje ją z troską.

— Cóż to kochanie? Co ci jest?

Lucyna ogląda się po pokoju, patrzy na meble, na pianino, na obrazy i wybucha łkaniem. Mąż stara się uspokoić ją, tuli ją po ojcowsku.

— Musiałaś pewnie za prędko po schodach biec, kochanie...

— Jak pięknie jest w domu. — mówi Lucyna, — jak ślicznie... *M.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WICEK: — Coś mi to przypomina...
WACEK: — To przecież... obóz!
WICEK: — O rety! Co za pech!

KOMENDANT: — Witamy, witamy!.. Gdzież to się wędrowało? A ja mam dla was śliczne zajęcie!

WACEK: — Wiciuniu, czy to ty?
WICEK: — Tak mi się wydaje...
WACEK: — Wierzę ci na słowo!

WICEK: — Czegoś taki wesoły?
WACEK: — Uszy do góry, brachu! Zwiejemy napewno! Posłuchaj!

Nie możemy fotografować

Brak klisz, papieru i chemikalii. Nie możemy robić zdjęć do legitymacji i dowodów osobistych

Fotografowie łódzcy — zarówno amatorzy jak i zawodowi — są niepocieszeni. Sytuacja bowiem na rynku fotograficznym przedstawia się **wręcz katastrofalnie: w całym mieście niema ani klisz, ani papieru, ani chemikalii, używanych w zawodzie fotograficznym.**

Amatorzy napróżno obchodzą sklepy w poszukiwaniu błon filmowych, czy też papieru do odbitek. Wszędzie słyszą jedną i tą samą odpowiedź, że **towaru niema**, a jeśli ktoś posiada do sprzedania trochę zapasów, to **ceny podaje tak horendalnie wysokie, że muszą one odstraszyć nawet najbardziej zamożnych klientów.** To też „Leici", „Kodaki", „Voigtlaendery" itp. **leżą bezczynnie w szufladach.** Zawodowcy gonią również resztkami, które wyczerpią się w najbliższym czasie.

Fotografia amatorska — to zajęcie bardzo przyjemne i pożyteczne, ale **nie posiada ono znaczenia ogólnego, będąc raczej źródłem przyjemności i osobistego zadowolenia, natomiast fotografia zawodowa jest często koniecznością, bez której nie można się obejść.**

„Sytuacja jest beznadziejna!"

Jak wiadomo, z dniem 17 bm. Zarząd Miejski, Wydział Ewidencji Ludności, **przystępuje do wydawania ludności t.zw. dowodów tożsamości,** posiadających doniosłe znaczenie ze względu na to, że wiele osób nie posiada żadnych dokumentów, stwierdzających tożsamość, to też niema się czym legitymować. Otóż do uzyskania takiego świadectwa tożsamości **wymagane jest zdjęcie paszportowe.** Tymczasem, jak nam komunikują, zawodowe zakłady fotograficzne w naszym mieście **absolutnie nie rozporządzają takimi zapasami, któreby mogły wystarczyć nawet na zaspokojenie minimalnego zapotrzebowania!** W ten sposób więc, **lwia część obywateli poprostu nie będzie mogła zaopatrzyć się w wymagane zdjęcie...**

Radykalnego zwiększenia frekwencji w zakładach fotograficznych należy się spodziewać już w dniach najbliższych. **Jak są przygotowane do tego zakłady i jakiemi dysponują możliwościami?**

Z pytaniem tym zwróciliśmy się do prezesa cechu łódzkich fotografów ob. **Grabowskiego,** który udzielił nam szeregu nader interesujących wyjaśnień.

— **Sytuacja jest beznadziejna** — oświadcza ob. Grabowski. — **Zapasy nasze są całkowicie na wyczerpaniu.** Niektórym kolegom starczy **na miesiąc pracy, innym na dwa, trzy miesiące.** W każdym razie do Nowego Roku **ani jeden zakład fotograficzny nie będzie miał czym pracować.** Zaznaczam — dodaje nasz rozmówca — że te obliczenia są aktualne, **jeśliby w dalszym ciągu była taka sama, jak obecnie frekwencja. W razie jej zwiększenia przez parę dni możemy stanąć...**

— **Czego najbardziej brak?**

— **Wszystkiego. Niema ani klisz, ani papieru, ani chemikalii...**

Jakie są przyczyny?

— **Czym została wywołana taka sytuacja?**

— Przed wojną rynek fotograficzny zaopatrywał się **przeważnie w artykuły produkcji zagranicznej,** częściowo zapotrzebowanie pokrywała produkcja krajowa. Z zagranicy materiałów fotograficznych **nie sprowadzamy z powodu braku dewiz i artykułów wymiennych, zaś fabryki polskie nie przystąpiły jeszcze do produkcji.** Największa polska fabryka przemysłu fotograficznego **„Alfa"** w Bydgoszczy **produkuje bardzo mało i cały towar przeznaczony jest dla potrzeb rozmaitych urzędów państwowych, nam nic się nie dostaje z tego.** Druga fabryka krajowa **„Orion"** w Kielcach nie posiada niezbędnych do produkcji surowców. Wytwórnia klisz i papieru **Franaszka** w Warszawie, która przed wojną pracowała dość dobrze, w wyniku działań wojennych została spalona. Wprawdzie mówią o jej odrestaurowaniu i wznowieniu produkcji, **ale to sprawa przyszłości.** Narazie więc jesteśmy całkowicie pozbawieni materiału. **Do niedawna jeszcze sprowadzało się klisze i papier z Zachodu. Niemcy oddawna namiętnie zajmowali się fotografią i w miastach na Zachodzie znaleziono dużo towaru. Ale i tam zapasy wyczerpały się i obecnie ludzie przyjeżdżają stamtąd do nas po towar...**

Na rękę ludziom pracy

— **Jak kształtują się ceny na zdjęcia w Łodzi?**

— To zależy od roboty i od fotografa. **Doceniając jednak ciężką sytuację ludzi pracy, którzy muszą zrobić sobie zdjęcia do dowodów, czy legitymacyj służbowych, na specjalnym posiedzeniu uregulowaliśmy tę sprawę w ten sposób, że za normalne zdjęcia do dowodów wszyscy zrzeszeni fotografowie pobierają 150 zł za 6 sztuk.** Jeszcze taniej wykonywały tego rodzaju fotografie dwa istniejące w Łodzi fotomatony, **ale ponieważ wszelkie zapasy wyczerpały się — zmuszone były przerwać pracę...**

Jak wynika z tych słów, sytuacja naprawdę przedstawia się **poważnie. Zainteresowane czynniki winny bliżej zająć się tą sprawą, która w przededniu akcji wydawania dowodów tożsamości posiada ogólne i zasadnicze znaczenie!** (Ad)

Wiaderko wody - 50 gr.!

Walka o wodę w Łodzi. — Dlaczego studnie nie są naprawiane? — Kto podniósł opłatę?

Łodzi brak wody. Wędrówki łodzian z wiadrami w ręku, w poszukiwaniu tego najniezbędniejszego w codziennym życiu artykułu — to **zjawisko bardzo popularne i to nietylko na krańcach miasta, ale także i w śródmieściu.** Niema bowiem takiej ulicy, gdzieby przynajmniej kilka domów wskutek uszkodzenia studzien i wodociągów nie było pozbawionych wody.

Cóż więc robią ci nieszczęśliwcy, którzy pozbawieni są wody?

Przede wszystkim starają się zaopatrzyć w nią w **sąsiednich domach, b. szczęśliwych pod tym względem.** Ale napotykają tu na **zdecydowany opór dozorców** i komitetów domowych, którzy **kategorycznie sprzeciwiają się napojeniu bliźniego, twierdząc, że gdy wszyscy będą brali wodę, to studnia, czy też motor zepsuje się, a wtedy — kto im pomoże?**

W tych warunkach rozwinął się w Łodzi **oryginalny handel wodą.**

W wielu punktach miasta znejdują się **specjalne hydranty uliczne zasilane wodą aż ze Stoków.** Woda w nich jest dobra, o **wiele lepsza niż z zardzewiałych rezerwuarów i zamulonych studzien, ale za wodę tę... trzeba płacić.**

Inkasentem jest **miasto — Wydział Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi.** Obok takiego hydrantu stoi urzędnik z torbą, pełną bloczków i sprzedaje zgłaszającym się wodę. Każdy urzędnik obsługuje kilkanaście hydrantów, przenosząc się z miejsca na miejsce. „Postój" przy jednym hydrancie nie trwa z reguły dłużej, niż **20 minut. Kto się spóźni — musi już z wiaderkiem w ręku szukać urzędnika, który przeniósł się na inny posterunek.**

Do niedawna za wiaderko wody Wydział Kanalizacji i Wodociągów **pobierał 25 groszy, obecnie opłata ta zwiększona została do 50 groszy.**

O tym właśnie chcieliśmy napisać. Pomijamy już sam fakt, że nie naprawia się urządzeń wodociągowych, jakkolwiek lokatorzy płacą regularne komorne, oddając za nie często ostatnie grosze. Widocznie istnieją bardzo poważne trudności w tej sprawie, skoro nie można poczynić odpowiednich inwestycyj. Ale interesuje nas **inna rzecz: dlaczego woda, sprzedawana przez Wydział Kanalizacji i Wodociągów jest tak droga? ?**

„Normalni" lokatorzy, mieszkający w domach, gdzie woda leje się z kranu na każde zawołanie, **płacą 7 i pół złotego za metr sześcienny wody, a więc około 8 groszy za wiaderko. Natomiast pokrzydzeni lokatorzy, którzy muszą nosić wodę w wiadrach często z odległości kilkuset metrów płacą za wiadro tej samej wody 50 groszy!**

Czy doprawdy 25 groszy za mało było miastu i zachodziła konieczność podwyższenia cen za wodę do 50 groszy?

Ten mały napozór wydatek 50 groszy za wiadro wody **urasta do poważnych rozmiarów i bardzo silnie obciąża i tak nadwątlony budżet robotniczy, czy pracowniczy.** W rodzinie składającej się z kilku osób **trzeba dziennie conajmniej 4 wiadra wody, a to daje już 2 złote, a więc 60 złotych w miesiącu, a to jest bardzo wiele dla ludzi zarabiających 5 złotych za godzinę ciężkiej pracy!**

Temu stanowi rzeczy należy położyć kres. Miasto musi bliżej zainteresować się tą sprawą i pójść na rękę tej kategorii lokatorów, którzy poza innymi troskami życia codziennego, mają na głowie jeszcze kłopot wystarania się o wodę! (er)

Subwencje miasta

dla teatrów i filharmonii

Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodzi na ostatnio odbytym posiedzeniu postanowiło przyznać na m-c maj rb. na wniosek Wydziału Kultury i Sztuki subwencje dla teatrów łódzkich i dla Państwowej Filharmonii w Łodzi na ogólną sumę 240 tys. złotych.

W tym dla Teatru Powszechnego TUR — 100.000 zł, dla Teatru Wojska Polskiego — 50.000 zł, dla Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia" — 40.000 zł i dla Państwowej Filharmonii w Łodzi — 50.000 zł.

Na moim ekranie

Torturowanie dzieci

W zakładzie fryzjerskim, na krzesełku siedzi kilkuletnia mizerna dziewczynka. Chuda szyjka z trudem utrzymuje dziecięcą główkę, obciążoną metalowymi nawijaczami i rozgrzanymi piecykami do wiecznej ondulacji, męczącymi i trudnymi do zniesienia nawet dla zupełnie dorosłej osoby.

Obok małej męczennicy siedzi „dobra ciocia“, która ponosi ten kilkuset złotowy wydatek, by... Haneczka miała kręcone włoski.

Do zakładu wchodzi nowa klientka. Prowadzi chłopczyka, który zalewa się łzami.

— Może zrobi pani wieczną ondulację memu synkowi — zwraca się do fryzjerki. On ma takie proste włosy, a ja koniecznie chcę, by miał loki!

A potem zwraca się do dziecka:

— Przestań płakać, głuptasie, to nic nie boli. Mamusia też sobie zrobi ondulację, żeby ci było milej... Tylko już nie rycz, zobaczysz, jak potem będziesz ładnie wyglądał. Wszyscy koledzy ci będą zazdrościć...

Matka — a jakżeż nie zna psychiki dziecięcej, sądząc, że przyjaciele jej synka mogą mu zazdrościć... loków! Oni zazdroszczą małym obdartusom, wówczas, gdy im samym włożono na przykład odświętne ubranka, że mogą bezkarnie siadać na ziemi, brodzić w kałużach, że nikt im nie każe myć rąk i uważać na białe spodenki! Dzieci cenią nade wszystko swobodę i innym dzieciom nade wszystko właśnie tej swobody zazdroszczą.

Piękne zabawki — owszem, dobrze je mieć, ale właściwie dziecko potrafi się bawić wszystkim. Potrafi wyczarować pociąg z pustych pudełek od zapałek, a patyk owinięty w gałganki będzie w oczach piastującej go właścicielki piękną lalką.

Jeśli chodzi o smakołyki, to większości dzieci najlepiej smakują te kupione w jakimś niezbyt apetycznym straganie, czy u ulicznego przekupnia. Bajecznie kolorowy „lizak“ na patyku, pestki dyni, czy wątpliwej jakości lody, nabyte na ulicy — oto wymarzone przysmaki nawet tych lepiej sytuowanych dzieci.

Dzieci lubią prostotę, a nienawidzą przestrzegania form, nienawidzą całej zakłamanej formalistyki ludzi dorosłych. Życie pierwotne — oto ideał większości dzieci — przynajmniej chłopców.

Wyobraźmy też sobie, jaką męką jest w tych warunkach dla dziecka poddanie się trzygodzinnej torturze wiecznej ondulacji! Osoba dorosła wie, dlaczego cierpi — chce się podobać, chce mieć modną fryzurę. Ale dziecko? Dla niego te loki wcale ładne nie są. Czasem narażone jest w dodatku po takim zabiegu u fryzjera wręcz na kpiny i docinki swych małych towarzyszy zabawy: „o, baran, baran!“ — wołają za nim.

Więc po co to wszystko? Po co wydawanie pieniędzy, które możnaby przeznaczyć na kupienie dziecku owoców, czy mleka. A jeżeli swoje własne dziecko ma tego poddostatkiem (chociaż, sądząc po wyglądzie poddawanych ondulacji dzieci, chyba tak nie jest) — to czy nie należałoby raczej sumę 300 zł przeznaczyć na żywność, czy naukę innych, obcych dzieci?

Bo pomijając już bezsensowne z punktu widzenia pedagogicznego poddawanie dzieci męczącym i kosztownym zabiegom rzekomo „upiększającym“ — taki zabieg na pewno nie jest zdrowy dla cienkich, delikatnych włosów dziecka. Przegrzewanie głowy i obciążanie jej wieloma metalowymi wałkami i klamrami też nie wydaje się specjalnie wskazane...

I to wszystko, żeby zaspokoić próżność, tylko i wyłącznie osobistą próżność jakiejś mamy, czy cioci?

Drogie panie! Jeżeli chcecie być dumne z waszych dzieci — to starajcie się być dumne nie z ich sztucznych loków, ale z ich inteligencji, dobrego wychowania, koleżeńskości, dobrych postępów w nauce. To będzie z o wiele większym pożytkiem dla narodu.

CAŁY NARÓD ODPOWIE

na 3 pytania w sprawie przyszłości Polski — trzy razy: tak, tak, tak

Pierwszy akt, poprzedzający głosowanie ludowe, został zakończony. Ludność sprawdza listy uprawnionych do głosowania. Tych, którzy zostali omyłkowo pominięci w spisach, **natychmiast wpisano na skutek reklamacji na listy, ci,** których nieprawnie umieszczono (nprz. volksdeutsche) **zostali z listy wykreśleni.**

Wszelkie sprzeciwy nieuwzględnione na miejscu, komisje obwodowe **prześlą w ciągu dzisiejszego dnia do przewodniczącego okręgowej komisji, który rozpatrzy je do dnia 20 bm oraz w tymże terminie nakaże komisjom obwodowym ewentualne wprowadzenie zmian do spisów uprawnionych do głosowania.**

Do dnia 22 bm. komisje obwodowe usta**lą ostatecznie spis osób uprawnionych do głosowania,** zaś Zarząd Miejski w tym terminie prześle komisjom obwodowym spi**sy dodatkowe,** do których zostali wciągnięci na własne życzenie repatrianci oraz te osoby, które zmieniły miejsce zamieszkania po 10 maja.

Dnia 29 czerwca, ostatecznie uzgodnione i uzupełnione spisy — główne i dodatkowe **wyłożone będą do publicznego przeglądu** w lokalach komisji obowodwych, zaś 30 — jak wiadomo — odbędzie się **wielki akt głosowania.**

Będzie to pierwszy akt **nieskrępowanej wypowiedzi najszerszych mas ludowych w sprawach ustrojowych, gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych odrodzonego kraju, sens zaś głosowania polega na tym, że ujmuje najważniejsze sprawy państwowe w formie pytań bezpośrednich.**

Znamy trzy pytania, na jakie odpowiemy w dniu 30 bm.:

1) Czy jesteś za zniesieniem senatu?

2) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej przy zachowaniu ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nyssie Łużyckiej?

Odpowiadając na te pytania **„tak“, „tak“, „tak“,** — stwierdzamy, że **jesteśmy za zachowaniem i utrwaleniem demokratycznych zdobyczy ludowych.**

Tak więc głosowanie ludowe przyczyni się do **wyjaśnienia sytuacji politycznej w kraju, do wyknięcia wyraźnej linii podziału między olbrzymią częścią narodu, a małą grupką niedobitków faszystowskich.**

Ujawniona zaś w głosowaniu wola narodu stanie się **podstawą moralno-prawną konstytucji, którą uchwali wybrany następnie sejm.**

Głosowanie ludowe nie zastąpi wyborów. Wybory odbędą się w Polsce jesienią. I one rozstrzygną właśnie, **kto wejdzie w skład Sejmu Ustawodawczego i jaki rząd zostanie przez ten sejm wyłoniony.** k)

Koncesje na restauracje

Podania należy składać do 17 b.m.

Z dniem 17 czerwca upływa termin składania wniosków o udzielenie koncesji na prowadzenie restauracji i innych przedsiębiorstw gastronomicznych. Chodzi tu o takie interesy, jak bary, winiarnie, bufety, cukiernie, pokoje gościnne przy handlu win i wódek, herbaciarnie i jadłodajnie.

Wszyscy właściciele powyżej wymienionych przedsiębiorstw gastronomicznych obowiązani są w wymienionym terminie do 17 czerwca złożyć w Zarządzie Miejskim podanie, gdyż na tej podstawie będą udzielane koncesje. (b)

Uczcie się krawieczczyzny

OK. 300 KRAWCOWYCH W ŁODZI

Przed wojną było przeszło tysiąc. — Pracownie zawalone robotą.-Kłopoty matek, które nie umieją szyć

— Co, znów moja miara nie gotowa? — irytuje się klientka.

— Niechże pani zrozumie — tłumaczy krawcowa. — Mam taki nawał pracy i tylko jedną panienkę do pomocy... Nie mogę nadążyć zamówieniom. Conajmniej przez trzy miesiące nie będę przyjmowała nowej roboty — to może jakoś wybrnę...

Tego rodzaju rozmowy odbywają się codziennie u *wszystkich niemal łódzkich krawcowych.*

Po latach wojny większość ludności jest *zupełnie wydarta ze starej garderoby,* lub musi w ogóle wszystko sprawiać od nowa. Wielu wyszło z obozów, więc nie mieli nic prócz obozowego kitla, wielu zostało zniszczonych kompletnie w czasie działań wojennych, czy powstania warszawskiego — tak że zostali tylko w tym, co na sobie. Materiał łatwiej jakoś zdobyć. Z przydziału jako premie w zakładach pracy itp. Ale gorzej jest ze znalezieniem *krawca czy krawcowej,* którzyby prędko — bo przecież tak bardzo tej nowej sukni czy palta potrzeba — tę odzież uszyli. Nawet przydzieloną używaną odzież, pochodzącą z UNRR-y, w większości wypadków *trzeba przerobić, czy dopasować, więc i do tego potrzebna jest krawcowa.*

Tymczasem krawcowych tych jest *ogromny brak.* Przed wojną w Łodzi trudniło się ogółem krawiectwem *5.908 osób,* z czego w krawiectwie damskim zatrudnionych było 1.123 osoby. Obecnie z ogólnej liczby 1.476 osób zajmujących się w Łodzi krawieczczyzną — *krawiectwem damskim trudni się tylko 291 osób!* Jest to przeraźliwie mało, jeśli weźmiemy pod uwagę opłakany stan garderoby większości z nas. W tych warunkach i ceny pobierane przez krawcowe są bardzo wysokie. Nie zależy im tak bardzo na zdobywaniu klienteli — są przecież i tak przepracowane i przeładowane robotą.

Co robi Izba Rzemieślnicza, żeby zaradzić temu katastrofalnemu brakowi fachowców w rzemiośle krawieckim?

W tym celu zwróciliśmy się do dyrektora Instytutu Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła, *ob. Pulnarowicza,* który udzielił nam wyczerpujących wyjaśnień.

W roku bieżącym, od lutego, *Instytut przeszkolił na terenie województwa łódzkiego na 12 kursach około 400 kobiet,* pragnących nauczyć się krawieczczyzny dla użytku domowego. Kursy te trwały *około 3 miesięcy* (300 godzin wykładów) i obejmowały *naukę kroju, szycia i modelowania.*

W chwili obecnej trwają jeszcze dwa tego rodzaju kursy (w Sieradzu i Zelowie) i korzysta z nich około 100 kobiet.

— Kursy krawiectwa na użytek domowy cieszą się olbrzymim powodzeniem — mówi dyr. Pulnarowicz — i na następne kursy mamy już mnóstwo kandydatek.

— A jak przedstawia się doszkalanie pracowników krawieckich zawodowych?

— W chwili obecnej odbywa się na terenie Łodzi *kurs dla kandydatów na czeladników, na który uczęszcza 60 osób.* Uczestnicy kursu otrzymują przeszkolenie w ramach szkoły zawodowej (przyjmowani są na kurs po 3-letniej praktyce). Po ukończeniu kursu teoretycznego — będą mieli jeszcze *50 godzin zajęć praktycznych.* W krawiectwie damskim instruktorką jest długoletnia pracownica f-my Herse z Warszawy ob. *Lyzińska* oraz krawiec ob. *Prorok.*

— Od września — powiedział dyr. Pulnarowicz — prowadzić będziemy kurs doskonalenia zawodowego dla *mistrzyń.* W zawodzie krawieckim nie można bowiem skostnieć, trzeba iść z prądem czasu, modernizować się. A mamy poważne braki w tej dziedzinie, zrozumiałe zresztą po okresie wojennym.

— W ogóle, plany na przyszły rok szkolny mamy bardzo obszerne — kończy swe wyjaśnienia dyr. Pulnarowicz. Utrudnia naszą pracę brak pomieszczeń na sale wykładowe... Ale to, zdaje się, ogólna bolączka wszystkich łódzkich instytucji.

Kabe.

Strzały w Komisji Specjalnej

Trzej „szabrownicy“ osadzeni pod kluczem

Onegdaj lokal Komisji Specjalnej w Łodzi był *terenem strzelaniny, której sprawcami byli trzej doprowadzeni do Komisji zawodowi szabrownicy i spekulanci. Wacław Tołub, Franciszek Basiuk i Jan Petrulewicz, wszyscy zamieszkali w Łodzi przy ulicy Zamenhofa 6.*

Cała ta trójka od dłuższego czasu trudniła się zawodowo *„szabrem“ konfekcji męskiej z Zachodu.* Szabrowano nie tylko ubrania cywilne, ale i mundury wojskowe, a olbrzymie ilości gotowej konfekcji z Ziem Odzyskanych szły dalej na rynki łódzkie. *Rynki łódzkie były formalnie zawalone towarem, dostarczanym systematycznie przez wspomnianą trójkę „handlowców“.*

Po ujawnieniu tych nadużyć, sięgających krociowych sum, Komisja Specjalna udała się pod wskazany adres, *odkrywając olbrzymi magazyn przywożonych z Zachodu ubrań i mundurów.*

Całą trójkę doprowadzono do lokalu Komisji Specjalnej, celem zbadania. W pewnej chwili *zatrzymani wydobyli broń i milicjantów, którzy usiłowali przywołać ich do porządku, obsypali strzałami.* Szczęściem obeszło się bez poważniejszych wypadków w ludziach.

Trzech awanturników osadzono w areszcie. Będą odpowiadać za dwa przestępstwa: za „szaber“ i wystąpienie przeciwko władzy z bronią w ręku. (b)

SPORT

Sport na znaczkach pocztowych

Zagranicą wykorzystują znaczki dla celów propagandowych, u nas ta sprawa leży odłogiem

Propaganda sportu i wychowania fizycznego ma kolosalne znaczenie. Zrozumiały to już oddawna miarodajne czynniki, które na łamach prasy, czy też specjalnych pism sportowych starają się, aby rubryki tego rodzaju miały odpowiednie miejsce.

Ostatnio — skuteczną propagandę zaczyna prowadzić nasza Wytwórnia Filmowa, która filmuje wszystkie większe wydarzenia w kraju, a zdjęcia z imprez zagranicznych otrzymuje drogą wymiany. Tak np. ostatnio *został filmowany mecz ŁKS — „Kamraterna" i operatorowi filmowemu udało się uchwycić ciekawy moment, a mianowicie strzelenie pierwszej bramki przez Polaków.*

Nie mniej ważnym czynnikiem propagandowym jest *znaczek pocztowy*, który *dociera do najszerszych mas.* Wiedzą o tym odpowiednie czynniki w różnych zakątkach świata i *poczty różnych państw starają się od czasu do czasu drukować specjalne sportowe znaczki pocztowe.*

Pierwszymi znaczkami sportowymi były winietki greckie, *wydane na pamiątkę pierwszej Olimpiady w 1894 r. w Atenach.* Motywy umieszczone na znaczkach są zapożyczone z klasycznego sportu — a więc dyskobol, widok starożytnego stadionu w Atenach itp. Seria tych znaczków, jest dziś w dość znacznej cenie.

Później dopiero, po wojnie światowej, wszystkie państwa organizujące Olimpiady, już tradycyjnie, *wydawały olimpijskie znaczki pocztowe.* A więc, w 1920 r. wydrukowała takie znaczki *Belgia na pamiątkę Olimpiady w Antwerpii, w 8-em lat później całą serię wypuściła Holandia w czasie Olimpiady w Amsterdamie.* Znaczki holenderskie obejmują już motywy ze wszystkich działów sportu.

Jeszcze przedtem widzimy znaczki, *wydane przez Francję z okazji Olimpiady w Paryżu w 1924 r.* Stany Zjednoczone w 1932 r. podczas Igrzysk w Los Angelos wydaja *trzy specjalne winietki* i po raz pierwszy zostaje wydrukowany jeden znaczek dla upamiętnienia Olimpiady zimowej.

Niemcy w 1936 r. drukują cały szereg znaczków olimpijskich o różnych motywach, przyczem można je stemplować pamiątkowymi pieczątkami, które były używane przez specjalne biura pocztowe rozmieszczone na stadionie, wsi olimpijskiej, hali bokserskiej itp. Niemcy również wydają pierwszy t. zw. bloczek olimpijski.

Niezależnie od znaczków olimpijskich niemal wszystkie poczty europejskie wydają z różnych okazji winietki sportowe. A więc, Węgry, Portugalia (na fundusz olimpijski 1 znaczek), Francja z tytułu mistrzostw świata w piłce nożnej, zawodów narciarskich w Chamonix, Włochy w czasie mistrzostw świata piłki nożnej wypuściły *b. barwne znaczki zarówno normalne, jak i dla poczty lotniczej.* Austria, Finlandia drukują serie z okazji mistrzostw świata narciarskich *„Fis"*. Należy zauważyć, że znaczki austriackie są dziś b. drogie i kosztują kilka tysięcy złotych.

Związek Radziecki wypuszcza szczególnie dużo znaczków sportowych. Nic dziwnego, bo w tym kraju, gdzie sport jest masowy — do propagandy wychowania fizycznego przykłada się b. dużą wagę. A więc widzimy *niezwykle efektowną serię znaczków radzieckich wydanych z okazji Spartakiady i jeszcze wiele innych serii.*

Jugosławia znów drukuje winietki w związku z mistrzostwami Europy w wioślarstwie jakie miały miejsce w Belgradzie. Kraje zamorskie, idą również za przykładem Europy. Kolumbia szykuje serie znaczków dla upamiętnienia olimpiady krajów Pół.- Amerykańskich. Seria ta należy do *najdroższych obiektów znaczków sportowych.* To samo czyni Costa Rica i inne republiki. Dziś już jest niepodobna wymienić wszystkich znaczków sportowych, jest ich bardzo dużo.

Jednocześnie powstali zbieracze specjaliści, którzy *wyłącznie tylko kolekcjonują znaczki sportowe i stemple sportowe.*

A u nas? W tej dziedzinie czyni się mało. *Polska posiada tylko jedną serię sportową z okazji FISU w Zakopanem. Wyobraża ona podobiznę górala na nartach.* Seria taka kosztuje, dziś kilkadziesiąt tysięcy złotych. Do naszych znaczków sportowych zaliczyć jeszcze można znaczek dla upamiętnienia zwycięstwa Żwirki i Wigury w „chellengu" awionetek.

W obecnej chwili nasuwa się *potrzeba wydania specjalnych znaczków sportowych w Polsce, już nie tylko dla celów propagandy. Chodzi o pieniądze, które są tak potrzebne na wysłanie naszej ekspedycji olimpijskiej na igrzyska w 1948 r.* Czasu jest już nie wiele, a przygotowania są kosztowne i muszą się wkrótce zacząć. Seria taka prócz normalnej opłaty pocztowej musi być sprzedawana z *dodatkiem na fundusz olimpijski.* A że zbieraczy znaczków sportowych nie brak na całym świecie, podobne wydanie cieszyłoby się niewątpliwie wielkim pokupem i zainteresowaniem.

K. G.

Dzisiejsze sensacje na ringu

Ujrzymy Grzywocza, Sztolca i innych asów pięściarstwa polskiego

Amatorzy boksu, którzy mieli pecha w czwartek i zostali wypłoszeni ulewą z ciekawej imprezy, *już dziś będą mogli powetować swe straty.* Mianowicie, odbędzie się dziś o g. 18-ej na stadionie ŁKS-u *mecz bokserski Skra Zabrze — ŁKS.* W drużynie śląskiej startują tej miary pięściarze jak *Grzywocz i Sztolc.*

Mistrz Polski Grzywocz tym razem *ma się spotkać z Pawlakiem,* ale być może, że program zostanie zmieniony i *ślązak zmierzy się z Marcinkowskim.* Zależyć to jeszcze będzie, czy kierownictwo klubu śląskiego zezwoli Grzywoczowi na start w wyższej kategorii.

Gdyby doszło do tej walki, *byłaby ona oczywiście niezmiernie ciekawa.*

Drugim emocjonującym pojedynkiem będzie *spotkanie rewanżowe Sztolc — Kowalski.* Obaj ci bokserzy są w doskonałej formie. Kowalski oświadczył nam, że *czuje się świetnie.*

Tak więc, spotkanie tych czołowych bokserów w wadze lekkiej będzie niewątpliwie walką *o znaczeniu ogólnopolskim.*

Jeśli chodzi o innych zawodników śląskich, to dość powiedzieć, że Śląsk stał się dziś wielkim rezerwuarem młodych talentów i niemal *podczas każdego meczu zostaje „odkryta jakaś młoda gwiazdka".*

Zobaczymy czy ona zaświeci i dziś na ringu łódzkim.

Zestawienie par na dzisiejszy mecz jest następujące:

Stasiak — Mucha
Pawlak — Piętka, lub Grzywocz
Marcinkowski — Grzywocz, lub Piętka
Kowalski — Sztolc
Olejnik — Moryc
Rychtelski — (jeszcze zawodnik nie wyznaczony)
Janicki — Forma
Żylis — Wendlanc.

Wejście dla publiczności, mającej bilety na trybuny będzie od Al. Unii, a na miejsca stojące od ul. Karolewskiej.

Sensacyjne wyzwania bokserskie

Niewadził rzuca rękawicę Kłodasowi, Krzyżanowski-Czarneckiemu

W czwartkowym programie bokserskim znalazła się „na wokandzie" walka w wadze ciężkiej *Kłodas — Niewadził.* Kłodas jednak się na mecz *nie stawił* i dopiero w ostatniej chwili trzeba było jechać samochodem do Pabianic, wyszukać go i przywieźć na zawody. Deszcz jednak nie dopuścił do tego spotkania.

Niewadził jednak oświadczył, że *w każdej chwili gotów jest stanąć na ringu przeciwko Kłodasowi, którego podejmuje się pokonać przez k. o.*

Niewadził waży w tej chwili 94 kg, a mimo tego posiada szybkość, bo jak twierdzi *sto metrów przebiega w 12,1 sek.* Spotkanie to ma się odbyć w ramach meczu na sieroty po więźniach politycznych.

Jednocześnie padło *jeszcze jedno wyzwanie,* a mianowicie — *Krzyżanowski z Lublina zaprosił Czarneckiego na mecz do Lublina.* Czarnecki zgodził się na zaproszenie oraz walkę i oświadczył, *że w każdej chwili gotów jest służyć Krzyżanowskiemu. Trzeba dodać, że Krzyżanowski, który przed wojną walczył pod pseudonimem „Stem" przez pięć lat przesiedział w Oświęcimiu,* dokąd wysłano go *jako ukrywającego się oficera rezerwy.* Krzyżanowski ma poza sobą cenne zwycięstwa jak np. nad *b. mistrzem Polski — Rundsteinem.*

Wyścig kolarski

w ramach święta W. F. i P. W.

W związku ze świętem W. F. i P. W., mającym się odbyć w dniu 16 czerwca r. b. na boisku Ł. K. S. przy Alejach Unii Nr. 2, zawiadamia się, iż *zbiórka wszystkich Klubów wyznaczona została na godz. 15-tą z rowerami w uniformach.*

W dniu tym odbędzie się *wyścig na przestrzeni do 15 km.* Trasa wyścigu prowadzić będzie — Start Al. Unii róg Królewskiej dalej Al. Unii, 11 listopada, Krzemieniecka do Karolewskiej i t. d. 2 okrążenia. Przy końcu 2-go okrążenia zawodnicy wjażdżają bramą główną na stadion Ł. K. S., następnie bieżnią w prawo do mety przed trybunami.

Obsada trasy: Ł. K. S. przy Al. Unii i 11 listopada 2 kolarzy, przy Zwierzyńcu K. S. Tramwajarz 4 kolarzy, przy rogu 11 listopada i Krzemienieckiej K. P. Zjednoczone 2 kolarzy, Krzemieniecka róg Karolewskiej D. K. S. 4 kolarzy.

Sędzią głównym zawodów ob. Janicki Stanisław, starter Gałecki Józef, mierzący czas Szymczyk Henryk, Kontrola trasy Krachulec Zygmunt.

Interesujący pokaz

dla zaprawy bokserskiej

W ramach święta W. F. i P. W. w niedzielę o godz. 18 ŁOZB daje *pokaz typowy walk dla zaprawy bokserskiej* jak ćwiczenia ze skakankami, walki z cieniami i sparingi. W pokazie weźmie udział grupa 50 zawodników pod kierownictwem kapitana związkowego Tomasza Konarzewskiego.

Kurs dla instruktorów pływania

organizuje w Łodzi Ł. O. Z. P.

Zarząd Ł. O. Z. P. podaje do wiadomości Klubów Sportowych Organizacji Młodzieżowych i wszystkich Instytucji zainteresowanych rozwojem sportu pływackiego, że w dniach od 17 do 19 lipca odbędzie się w Łodzi *3 tygodniowy kurs dla instruktorów pływania, dla kobiet i mężczyzn.*

Kurs organizuje Ł. O. Z. P. przy poparciu Woj. Urzędu W. F. i P. W. w Łodzi, obejmuje on *30 godzin wykładów oraz 61 godzin zajęć praktycznych.*

Zajęcia praktyczne odbywać się będą na pływalni K. P. Zjednoczone w godzinach od 16 do 19. Wykłady w godzinach 19.30 — 21.

Wykładowcami na kursie będą instruktorzy P. Z. P.: *Eug. Majchrzak i Miecz. Szwankowski.*

Kurs dostępny dla członków(kiń) Klubów Sportowych i Organizacji Młodzieżowych, którzy muszą odpowiadać następującym wymaganiom:

1) ukończony 18 rok życia,
2) ukończona 7-klasowa szkoła powszechna,
3) świadectwo lekarskie,
4) poprawne opanowanie jednego ze stylów pływackich.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje kierownik kursu E. Majchrzak na pływalni K. P. Z. codziennie (prócz niedziel i świąt) w godzinach od 16 do 19 w kasie pływalni, do dn. 17 czerwca b. r.

Po złożeniu egzaminu uczestnicy otrzymają dyplom, uprawniający do zawodowego nauczania pływania. Ilość miejsc na kursie ograniczona.

Pokaz pływacki

odbędzie się na pływalni ŁKS-u

W programie imprez w I-ym dniu Święta W. F. t. j. dziś przewidziany jest pokaz pływacki na który złożą się: *biegi pływackie i sztafetowe chłopców, młodzieży, zawodników(czek) stowarzyszonych oraz uczniów, członków Międzyszkolnego Klubu Sportowego, skoki pokazowe mistrzów Martynki i Przyborowskiego i humorystyczne — Hempińskiego, pokaz ratownictwa, pływanie w ubraniu metody treningu i t. d.*

Zawody odbędą się na pływalni o godzinie 18 bez względu na pogodę.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie o godzinie 10-ej sztuka G. B. Shaw'a **„Uczeń Diabła"** w reżyserii Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Daszewskiego i z Damięckim w roli tytułowej.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Gra ostatnie dni komedię Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego **„Szelmostwa Skapena"** w reżyserii Wyszomirskiego, dekoracjach i kostiumach Axera z Jackiem Woszczerowiczem w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 20-tej aktualna komedia p. t. „Produkcja Pana Brandta" Jana Rojewskiego

TEATR „SYRENA" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" Piotrkowska 94.
Ostatnie 2 dni
programu „Wiosenne Rewierendum"

W środę, dnia 19 bm. premiera **„Żołnierza Królowej Madagaskaru"** z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele zespołu **„Syreny"**.

Początek przedstawienia o godz. 19,30. 2763

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Maskarada"
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Płomień nie zgasł"
„Adria" (ul. Główna 2) — „Płomień nie zgasł".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Powrót o świcie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Kaprys młodości".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Pewnej nocy".
„Stylowy" (Kilińskiego 124 — „Zew pustyni"
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Aktorka"
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Blagier".
„Zachęta" (Zgierska 26) „Skłamałam".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Złota maska"
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Bogactwo morza".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Legia Honorowa".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) „Co mój mąż robi w nocy".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „For tancerka".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „ABC miłości"
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pewnej nocy".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Trzech przyjaciół".
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seansę o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

Program radiowy na dziś

14,00 Przerwa. 14.40 Z Łodzi: Ciocia Jula i Wujek Adam odpowiedzą dzieciom na listy. 14,45 Najciekawsz audycje przyszłego tygodnia. 15,05 Rezerwa. 15,10 Płyty. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 „Podorywki" — pogadanka dla wsi inż. J. Pająka. 15,45 Płyty. 16,00 Z W-wy: Audycja dla dzieci. 16,30 Z Łodzi: Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej, akompaniament K. Bacewicz. 16,55 Z W-wy: Reportaż. 17,10 Kapela Lud. F. Dzierżanowskiego. 17,50 „Odbudowujemy W-wę". 17,55 Z Łodzi: Audycja robotnicza: 1) Tyg. przegląd robotniczy. 2) Wesoły felieton Kacpra i Śliza. 3) Płyty. 18,25 Z W-wy: „Wędrówka z mikrofonem". 18,35 Audycja dla młodzieży. 18,50 Audycja TUR-u. 19,00 Z Łodzi: Utwory Ignacego Paderewskiego (w rocznicę zgonu) wykona Wł. Kędra. 19,30 Z W-wy: Dziennik wieczorny. 20,00 Z Łodzi: „Cichy Don" — zradiofon. fragm. z pow. Michała Szołochowa. 20,30 Z W-wy: Pieśni w wyk. Olgi Łady. 21,00 Z Łodzi: „Kilka słów o martwej naturze" — fel. prof. M. Salisa. 21,10 Płyty. 21,30 Koncert Życzeń I część. 21,50 Z W-wy: Pog. sportowa. 22.00 Z Krakowa: Słuchowisko. 22,15 Z W-wy: Muz. taneczna, dziennik wiecz., program na jutro. 23,35 Z Łodzi: Koncert Życzeń II część. 0.05 Program na jutro. Zakończenie audycji: Hymn do 0,10.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 67), Ryka (Kopernika 26), Kohna (Pl. Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11-Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54).

147)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Pułkownik nasrożył marsowe brwi:

— Niech pan nie sieje defetyzmu! Może nie wyprodukowaliśmy czołgów tyle, ile tamci, ale zato te nasze są, panie dzieju, z pierwszorzędnego żelaza i z prawdziwej stali, a nie z tektury i z ersatzów, jak tanki niemieckie. W proch, w drzazgi, w miazgę, na sieczkę, chociażby tylko ułańskimi szablami posiekamy to krzyżackie tałatajstwo. Tak, panie redaktorze, oto jest prawda o naszej armii — ta wspaniała prawda, która mogła upoważnić marszałka Rydza-Śmigłego do wypowiedzenia tego już dziś historycznego słowa: „Nie oddamy nawet guzika". Więc też „silni, zwarci, gotowi" czekamy na to, co przyniesie nam los. A teraz czołem panowie!

To powiedziawszy pułkownik pożegnał się z obecnymi i dziarskim krokiem, jakgdyby prowadził swój pułk przez ulicę zdobytego Berlina, wyszedł z kawiarni:

Linicz w zamyślenia zaciągnął się papierosem.

— Niemcy są w Europie największym producentem stali. W skali produkcji ogólnoświatowej stoją w tej dziedzinie po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Mają więc stali — przetapianej w tysiącach pieców — wbród. O tym wie w Europie każdy analfabeta. A u nas lansuje się głupie wieści, że Niemcy swoje czołgi fabrykować muszą... z tektury. Jeśli prosty człowiek daje temu wiarę, trudno. Lecz skoro powtarza je, a co gorsza wierzy w to, starszy oficer sztabowy, rzecz jest już zupełnie karygodna. Rezultaty podobnej propagandy i podobnej polityki muszą być wręcz opłakane.

— Czy nie przesadzasz?

— Bynajmniej! Uważam, że nie wolno nam w imię tej słusznej nienawiści, jaką żywimy w stosunku do Niemców, nie doceniać ich siły. Wpajając w żołnierza przekonanie takie naprzykład, że tank niemiecki przebija na wylot zwyczajna kula karabinowa, poderwiemy go w razie potrzeby do naprawdę brawurowego ataku. Lecz cóż się stanie, jeśli żołnierzyk przekona się, iż przeciwnik jest sto razy mocniejszy, aniżeli mu o tym mówiono? Co będzie, kiedy dojdzie do wniosku, że poprostu oszukano go? Czy w takich warunkach nie załamie się psychicznie zbyt prędko?

Brauer, nie zabierający głosu w dyskusji, ożywił się nagle.

— Według pana wojna może być ciężka i obfitować w różne niespodzianki?

— Ciężka będzie z całą pewnością. O jej długotrwałości zaś zadecyduje nie tak siła naszego oporu, ile stopień przygotowania wojennego Europy. Jeśli Anglia, Francja i inne państwa sprzymierzone problem dozbrojenia rozwiązały bardziej starannie niż my, a uderzenie ich będzie szybkie i jednoczesne, koniec wojny może być rychły. W przeciwnym razie będzie się ona przedłużać w nieskończoność.

— I przewiduje pan, że Łódź może być zajęta przez wojska niemieckie.

— Uważam to za pewnik — odparł krótko Anatol Linicz. — Musimy przygotować się na tą przykrą ewentualność...

Przy sąsiednim stoliku siedzi pani Ela Kamm i mimowoli przysłuchuje się dyskusji, prowadzonej przez tamtych.

Pani Ela, spojrzawszy w lusterko skonstatowała z przykrością, że podczas przejażdżki do Żabieńca opalił się trochę niesymetrycznie jej nosek.

Uwaga ta zaabsorbowała ją niemal zupełnie. Pudrując teraz nos z roztargnieniem słucha nieinteresujących ją wywodów.

Zresztą czerwonowłosa fabrykantka jest w tym zupełnie konsekwentna. Barwa kostiumu, obowiązująca na nadchodzący sezon, gatunek pończoszek, rodzaj pudru, kwestia jakie perfumy są najmodniejsze w Paryżu, ewentualnie zagadka, kim jest tajemniczy kochanek pani Felicji Herdowej, lub też najnowsza awanturka miłosna słynnego pianisty, który podczas swego artystycznego tournee po Europie zawadził również i o Łódź — oto są tematy, godne pogwarek kawiarnianych.

Ale polityka? Sprawy społeczne? Dyskusje o zagadnieniach gospodarczych? Pani Ela spogląda znudzona na rozmawiających panów, konstatując, że redaktor Ołtaszewski jest jak zawsze elegancki, a krawat jego dobrany jest do barwy ubrania z nienaganną starannością.

— Inżynier Orszewski jest z nich jednak najprzystojniejszy i najbardziej męski — rzuca na niego skośne spojrzenie. — Ale i Linicz ma twarz interesującą.

Uważniej wsłuchując się w dźwięk jego słów mimowoli daje się porwać i przekonać wymowie dziennikarza. I o dziwo, w ptasim móżdżku, w którego gangliach nie było nigdy miejsca na poważniejszą myśl, zaczyna coś świtać.

— A więc wojna jest jednak możliwa? I to wojna długa i ciężka? Łódź może być zajęta przez Niemców?

Mówią, że Anatol Linicz jest wybitnie inteligentny. A w dodatku ma interesującą twarz... Jeśli więc taki człowiek uważa to za pewnik, katastrofa jest rzeczywiście nieuchronna. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09467
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 16—18. tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.